Nr. 35. Lwów dnia 5. Listopada 1869. Piątek.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgi i 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biura administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów, 5. listopada.

Przez pomyłkę opuściliśmy z mowy posła Chrzanowskiego przy rozprawach nad adresem. zamieszczonej w rannem wydaniu naszego dziennika, jeden ustęp, następujący po wykazaniu, że w zaprojektowanym adresie pominięto tytuł prawny na którym kraj nasz opiera swoje żądania:

Sprawozdawca komisji p. Zyblikiewicz usprawiedliwiał pominięcie w adresie zaprojektowanym naszego tytułu prawnego i nieoparcie na nim żądań kraju zmianą okoliczności! zmianą sytuacji! Nie wiem, czy szanowny sprawozdawca mniemał, że ta zmiana okoliczności wpłynęła na osłabienie tytułu prawnego, nieprzedawnionych nigdy praw naszego narodu, których stoletnie klęski nasze nadwątlić nie mogły; czy też mniemał, że sytuacja tak się zmieniła, iż teraz według jego zdania nie należy opierać żądań kraju na tym tytule prawnym. Czy mniemał jedno czy drugie, każde z tych mniemań jest według mnie bezzasadne. Zdaniem mojem, zawsze i w każdem położeniu, a tem więcej teraz, upominając się o samorząd narodowy i samodzielne stanowisko dla kraju naszego, opierać się winniśmy na tym tylko tytule prawnym, że jesteśmy częścią narodu polskiego.

Mowa posła hr. Borkowskiego.

Szanowny mowca, na którego miejsce obecnie wstąpiłem, zauważał, że do dokładnego ocenienia chwili terazniejszej i mających się powziąć postanowień, potrzebnym jest pogląd na źródło złego. Jakoż istotnie trzeba raz przecie wypowiedzieć wyraźnie, wbrew zagwożdżonemu albo zbrudzonemu dziennikarstwu, usiłującemu zamulać opinię publiczną, że główną przyczyną niepowodzeń naszych politycznych, główną przyczyną nieporadnego stosunku do państwa, główną przyczyną zawisłości naszej, prawie niewolniczej, od wiedeńskiego parlamentu, nazwanego błędnie Radą państwa — jest uchwała z 2. marca. Na tych tedy, którzy się przyczynili do zadania krajowi swojemu tak srogiej klęski, ciąży wielka odpowiedzialność przed terazniejszością i przed przyszłością, bo nie tylko wszystkie przykrości takiego składu politycznego, ale nadto wszystkie następstwa dalszych postanowień, jakie Sejm będzie przymuszony powziąć, czy teraz czy później, będą wynikłościami tej jedynie głównej przyczyny, którą jak gdyby otchłań nieszczęściem ziejącą, odsłoniły ręce — nie Turanów, ale.......!...

Z tej to nieszczęśliwej uchwały marcowej wynika terazniejsza konieczność dźwigania albo dobrowolnie albo przymusowo niebezpiecznego obcego opiekuństwa, połączonego z samolubstwem i zdzierstwem Poddanie się dobrowolne tej supremacji, naród krzywdzącej, i jeszcze łaszenie się ciemiężycielom nazywają niektórzy wytrwałością, a znoszenie przymusowego przełożeństwa zowią bierną opozycją. Otóż uchwale z dnia 2. marca zawdzięczamy, ze nie mamy teraz innego wyboru, tylko pomiędzy ową poniżającą niby cierpliwością, a na razie bezskuteczną, niby bierną opozycją. Kiedy złe już się stało, żądają od nas dobrej rady i konsekwencji. Pamiętajmyż, iż każda rada w konsekwencji ze złym uczynkiem będzie złą radą, a tylko rada odtrącająca konsekwencją złego czynu może być dobrą. Ustawy panowie krępują tak dobrze jak i łańcuchy. Gdyby zakutemu powiedziano: używaj swobodnie wszystkich władz, jakie ci pozostały, skazywanoby go na skomlenie i żebraninę I jakże mu wtenczas radzić?

Oto jeżeli na wszelki wypadek chce być czynnym koniecznie, niech robi co robić może — niech żebrze i skomli Jeżeli zaś ma dość siły moralnej, aby pomimo ucisku wyczekiwał chwili pomyślniejszej, to niech pokrzepia ducha nauką pisma świętego: „*W milczeniu i cierpieniach jest cała moc nasza.*“ Wiecie panowie, iż od początku, jak tylko zawezwano Sejm nasz do wysyłania do Rady państwa, byłem zawsze stanowczo temu przeciwny. Nie pochodziło to z przenikliwości, bo i ślepy mógł widzieć, iż taki skład polityczny. do jakiego nas zapraszano, uczyni pomyślność kraju naszego zawisłą od interesów i wyobrażeń, a nawet od uprzedzeń i kaprysów. obcej narodowości, nawykłej nas wyzyskiwać, pomiatać nami, a zawisłość ta pokrywana powierzchownościami konstytucyjnemi będzie miała na zewnątrz pozory własnej naszej woli. Zdawało mnie się zawsze, że jak tylko państwo rakuzkie zrzekło się absolutyzmu i stało konstytucyjnem, to już nie miało żadnego, zwłaszcza prawnego tytułu wtłaczania nas do przedlitawskiej Rady i krępowania jej postanowieniami. Dlatego też właśnie rząd, czując to także, zasięgał zdania naszego. W ten sposób przyznano nam pełnoletność, a myśmy jej zaraz na to użyli, aby się oddać w kuratelę (Wesołość i brawa). Jedyny tytuł posiadania Galicji, słuszny czy niesłuszny, ale przez państwo same podniesiony i utrzymywany, znajdywał się w patencie rewindykacyjnym Ta okoliczność mogła nas uwolnić od macoszej opieki Przedlitawii tak, jak tam któryś z wodzów dawniejszych uwolnił od wawelskiego smoka. Gdyby nasi zwolennicy polityki utylitarnej rozumieli tę politykę, którą wyznają, to byliby nie wchodząc w słuszność patentu, korzystali z tej okoliczności. Bo okoliczności robią słabego silnym a silnego słabym, a rozum polityczny jest na to, aby w czas przewidział — i usposobił do korzystania z okoliczności, jak się możliwość nadarzy. Gdyby Węgry, zapoznając rozsądną potrzebę i wielką potęgę tak zwanej abstynencji, dali się byli unieść gorączkowemu pragnieniu polityki dodatnej, gdyby się byli sponiewierali udziałem w Radzie państwa, to ich pojedynczy ludzie zyskaliby zapewne wyszczególnienia i tłuste kąski, ale naród sam, nawet pomimo takich wypadków, jak rezultata wojny pruskiej, nie byłby stanął na tem stanowisku, które zajmuje; bo do osiągnienia tych korzyści usposabiała go tylko bierna opozycja, tj. skupienie się w samym sobie, znoszenie cierpliwie prześladowań, unikanie wszelkiego czynnego udziału i nieprzyjmowanie żadnych zobowiązań. Sprzyjająca pogoda i deszcze w porze właściwej przyczyniają się niewątpliwie do urodzajności, a jednak nie przydadzą się temu, który nie zasiał lub zasiał chwasty.

Węgrzy zasiewali w trudach i cierpieniach, zatem zbierają, a my unikając trudów, niebezpieczeństw i cierpień nie chcieliśmy siać zdrowego ziarna, a chcemy zbierać, to też pora pomyślna dla nas przepadła, bo Sejm nasz przystawszy od razu jak ochotnik do Rady państwa, zrzekł się od razu polityki wolnej ręki i wskazał właśnie na to, czego chciał uniknąć: na bierność. Dziś więc po tylu latach ubiegłych bezowocnie, po tak zmarnowanych sposobnościach, po tylu doznanych zawodach, powracamy znowu do tego samego pytania, od którego zaczynaliśmy przed laty 9, tj. czy wysyłać do Rady państwa. Czemże się różni polityka nasza dodatnia, polityka twierdzeń, nie negacyj, o czem tak szumnie rozprawiano — od polityki ujemnej, biernej? oto tem tylko, iż stoimy dziś daleko gorzej i prawie daleko słabiej, niż staliśmy przed zażyciem tej sławnej dodatniej polityki. Dziś państwo przedlitawskie ma już daleko silniejsze prawo używania nas do swojej rady, prawo oparte nie na oktrojowaniu Schmerlinga, ale na dobrowolnych postanowieniach Sejmu i na obowiązaniach zawartych w ustawie grudniowej układanej z udziałem naszej delegacji. Dziś chcieć obalać cośmy budowali wczoraj kiedy zwłaszcza ktoś inny ma także prawo do tego budynku, nie zakrawa to na anarchję? Przed drugim marca mieliśmy słuszność i prawność, dzisiaj już prawność nio po naszej jest stronie. Uchwalenie rezolucji było tylko rozpaczliwą łataniną tego, co polityka dodatnia podziurawiła i popsuła, a jeszcze do tej łataniny dodaliśmy zaraz narzędzie dziurawiące, bo obok rezolucji wysłaliśmy znowu delegację (wesołość). Czy sądziliśmy, że większość Rady państwa i wyszłe z niej ministerstwo poddadzą się naszej mniejszości dlatego, że przybywa z chorążycem i chorągwią czyli sztandarem? Więc Jego Ekscellencja pan minister Giskra miał poniekąd słuszność, utrzymując, że nam jeszcze po głowach łazi *liberum veto.* Wysłanie do Rady państwa jest, zdaniem mojem, wyraźnem, czynnem zaparciem rezolucji, chociażby ją delegacja i wyznawała słowami — jak kur zapieje.

Jeżeli mamy delegację wysyłać na to, aby opuściła Radę państwa jak rezolucja odrzuconą zostanie, to lepiej wyszlemy ją wtenczas, jak rezolucja zostanie przyjętą (brawo). Chcąc przyjęcie rezolucji uczynić warunkiem wysyłania delegacji, potrzeba było rezolucję wysłać bez delegacji, jak radził we właściwym czasie poseł samborski, ale posłowi podówczas lwowskiemu przewidywało się, że to była krytyka, nie rada, aż całoroczne gorzkie doświadczenia okazały nieco za namacalnie, że to była rada nie krytyka. Takie *qui pro quo* nie pozostało jednak bez pewnego skutku, gdyż spodziewam się, iż teraz po doświadczeniach nabytych w Radzie państwa, już z delegacią sejmową nikt obawiać się nie będzie bezpośrednich wyborów. Przecież w najgorszym razie, mówię w razie najgorszym, delegacja z wyborów bezpośrednich z pewnością tyle uzyska, ile uzyskała delegacja sejmowa, tj. ile jej Rada państwa dać zechce, stosownie do swoich widoków, usposobień i humorów. Wszakże delegacja sejmowa nie tylko że uzyskała zgoła nic, o co ją jednak wcale nie winię, ale nadto nie broniła dość stanowczo, nie obstawała dość gorliwie za tem, co uzyskać chciała, lub przynajmniej stosownie do woli Sejmu, chcieć była powinna, a to już zaiste nie jest winą centralistów. Byłoby śmiesznością, a może nawet i obrazą, poczytywać delegacji naszej za zasługę rozporządzenie ministerjalne, dotyczące urzędowego języka Władza, która ma sobie za łaskawość, że pozwala patrzeć oczyma, władza, która przypuszcza, że można rozporządzeniem ministerjalnem narodowy język nadać lub odjąć jest zaiste jeszcze barbarzyńską. (wesołość) i byłoby dla cywilizacji haniebnie przyznawać się z nią do wspólnictwa. Ale czy domyślacie się panowie! dlaczego to minister pozwolił nam używać po części narodowego języka w sprawach krajowych? Oto dlatego bo obaczył nas tak szczodrze obdarzonych, tak szczęśliwie obdartych, iż już nic nie mieliśmy, coby nam można było, rozgniewawszy się, odebrać. zaczem bylibyśmy żałowali. Niewinne wolności, wspólne wszystkim częściom wielkiej Przedlitawii, trzebaby albo ścieśnić za pomocą wstecznego parlamentu albo za pomocą stanu wyjątkowego. Drogi to kręte i nie koniecznie dogodne. Czyliż nie lepiej mieć zawsze bicz wyciągnięty, którymby można za pierwszem poruszeniem ręki dojąć do żywego? Zawdzięczamy tedy wolność używania języka naszego w sprawach krajowych ojcowskiej gotowości ukarania nas, jak się narazimy, (brawo) tem bardziej, że wybory bezpośrednie przestały już straszyć. Tak właśnie jak w czasach średniowiecznego okrucieństwa kaleczono najprzód przez tortury, a potem gojono rany łagodzącemi maściami. aby wyleczonych brać znowu na turtury. Oto jest wielka sztuka rządzenia! Aby ją jednak zastosować można. potrzeba koniecznie absolutyzmu, chociażby nawet nazwanego konstytucją. Bo gdzie postanowienia tak wielkiej doniosłości, wywierające wpływ na całą przyszłość, zawisły jedynie od woli ministrów z pominięciem reprezentacji narodowej, tam mówić jeszcze o swobodach konstytucyjnych jest to szydzić sobie z ludzkiego rozumu. Potęgi zachwiane, popadają zwykle w takie zaślepienie, że uważają despotyzm za jedyne lekarstwo. Zarzucano często naszej delegacji, że nie opuściła Rady państwa. sądząc. iż krok taki byłby się przyczynił do upadku ministerstwa nieżyczliwego naszej rezolucji. Jezeli oto tylko chodziło to zarzut ten jest nieusprawiedliwiony. Były zapewne chwile, w których ministerstwo poczyniłoby najpodobniej niejakie ustępstwa, aby tylko zatrzymać delegację naszą w Radzie państwa. Spostrzegłszy jednak iż do osiągnienia tego celu, wystarczały obietnice, nie potrzebowało używać środków silniejszych W grze politycznej pragną wszyscy grający korzystać z okoliczności, ale ten będzie zawsze górą który umie innych tak ululać, iż tych okoliczności nie spostrzegają aż jak przeminą. Skoro zatem delegacja uwodzona majakami zmarnowała okoliczności pomyślne, to ministerstwo już o nią nie dbało; a nawet może w duchu życzyło jej dezercji, aby udając wielkie oburzenie, dopiąć ulubionego swego ideału i ostatecznie zcentralizować przez bezpośrednie wybory. Delegaci upojeni pięknemi widokami, ścigając błędne ogniki, nie mogli ani pomyśleć o opuszczeniu tak świetnego stanowiska. Aż naraz zaczęto im urągać, wypowiadając wyraźnie że nie są reprezentantami żywego narodu tylko jakiegoś w gorączce organizacyjnej wymechanizowanego mieszańca · że zatem rezolucja ich Sejmu jest niedorzecznością. Więc oni, chociaż ochłodzeni znienacka. pozostawali jednak w Radzie państwa, aby się nie narazić ministerstwu, bo myśleli, że ministerstwo gniewać się będzie na prawdę. Teraz przychodzi podobno kolej na Sejm przebywać tę drogę którą delegacja odbywała i albo łudząc się nadziejami wysyłać znowu do Rady państwa, albo narazić się ministerstwu. Co do mnie mam powody utrzymywania, że chociażby nasz Sejm oświadczył się przeciwko wysyłaniu, to ministerstwa to nie zachwieje; co więcej nie widzę nawet. cobyśmy na upadku ministerstwa teraz zyskali. Takiego skrzywienia baczności publicznej dopuszcza się tylko udawana opozycja którą zwykły mydlić oczy niektóre gazety niedawno bardzo licho poddańcze. Powiadają, że Rada państwa tylko przez uległość ministerstwu przeciwną jest naszej rezolucji. Twierdzenie takie dowodzi wielkiego nieobeznania z naturą konstytucyjnego organizmu Ministerstwo wyszłe z większości Rady państwa ma zapewne Radę państwa po sobie, bo chce tego. czego chce większość. Gdyby ministerstwo oświadczyło się za rezolucją sejmu naszego, to musiałoby ustąpić, albo Radę państwa rozwiązać. Rada państwa jest zapewne taką, jaką ją mieć chciano, tj. sztuczną, ale aby ją uczynić naturalniejszą, trzebaby za jej własnem pośrednictwem zmienić prawo wyborcze. Gdyby Rada państwa zamierzona przez Belcredi'ego przyszła była do skutku, to musiałaby obradować albo pod zasłoną bagnetów, albo w Kromieryżu.

Jeżeli tedy jest prawie niepodobieństwem, aby w obecnem położeniu niewysyłanie do Rady państwa wpłynęło na byt terazniejszego ministerstwa: albo na zmianę Rady państwa, jakiż więc skutek mieć może? Otóż sprowadziłoby najprzód eksperymenta *in anima vili*, aby doświadczyć, czy też pod naciskiem organów rządowych nie dałoby się w Galicji, jak w Czechach, utworzyć reprezentacji z żywiołów przywłaszczających sobie kraj, azatem nieprzychylnych prawnym właścicielom, albo unikając tej zwłoki przystąpionoby do ostatecznej konsekwencji ustawy grudniowej, i pod pozorem, że sejm zrzekł się prawa wybierania delegacji, zarządzonoby bezpośrednie wybory, aby za ich pomocą, jak tylko okoliczności będą po temu, przeprowadzać ustawy, któreby się nareszcie dały tęgo we znaki bardziej jeszcze liberalnym Niemcom, niż nam. Kiedy przypuszczając takie nawet następstwa, jestem przecież przeciwko wysyłaniu do Rady państwa, to jeszcze nie na oślep, ale w skutek ścisłego zbadania i krytycznego rozbioru Życzenie moje ograniczam na teraz na potrzebie wydobycia się z więzienia stanu, zwanego Radą państwa. Programy na przyszłość uważam za przedwczesne, a zatem szkodliwe. Nie widzę potrzeby, aby sejm uchwalał, że cofa uchwałę z 2. marca, trucizna ta wywarła już ten skutek. Nie widzę także potrzeby, aby wzywał delegatów do złożenia mandatów. Dość będzie, jeżeli uchwalimy, iż usuwa się od udziału w Radzie państwa. Błędu już popełnionego zapierać się jest śmiesznie i niepożytecznie, ale rozsądnie jest nie popełniać go po raz trzeci Cokolwiek zaś nastąpi — jakiekolwiek nowe cierpienia spadną na kraj ten, nawykły od dawna do cierpień, to będą to skutki nie terazniejszych naszych postanowień, tylko uchwały z 2 marca. Obudza zatem podejrzenia i usprawiedliwia różne domysły, kiedy ci straszą skutkami, którzy doradzali przyczynę. Podobne to do sławnego wypadku z mistrzem Twardowskim, którego Mefistofil namówił najprzód do cyrografu, a potem nie wymagał nic więcej tylko lojalności (wesołość); wierzę, że djabeł żądał lojalności, bo nielojalność mogła sprzedaną duszę odebrać piekłu i zbawić. Wiem, że gra teraz będzie trudniejsza, bo wrzód wżarł się głębiej i zjadliwiej; ale zaniedbawszy chwilę stosowną lepiej jest narazić się na większe nawet cierpienia i trudy niż dopuścić, aby rak roztoczył i zgangrenował cały organizm. Zaniedbania takie w polityce mszczą się okropnie, i bardzo się obawiam, aby przeciwnicy moi polityczni naszamotawszy się z niepodobieństwami, nie chwycili się środka, który doradzam, jak już będzie za późno, jak już przestanie skutkować.

Zwolennicy wysyłania do Rady państwa przemawiają w imię cierpliwości, i jednocześnie potępiają bierną opozycję. Szczególniejsza sprzeczność! bo przecież bierna opozycja, jak każda bierność bez wyjątku, jest wyrazem największej cierpliwości. Pominąwszy jednak tę bezmyślność, czyż nie jest wielką niecierpliwością rwać się gwałtem do czynu, kiedy znana i przeciwna nam większość ubezwładnia ruch każdy, uniemożliwia wszelką działalność? Czyż stosunek taki, w jakim narodowości nasze znajdują się w Radzie państwa. to jest jak jeden do pięciu, już z samej natury swojej nie skazuje delegację naszą na bezwładność i bierność? Małożby chodzić nie o istotne rzeczy, tylko o pozory, o udawanie czynnego udziału? w takim razie nie narzekajmyż jak nam odrzucą wszystkie życzenia i przedłożenia nasze, i jeszcze dodadzą na urągowisko: uchwalaliście razem z nami, bo głosowaliście przeciwko nam. Jestem tedy za cierpliwem wyczekiwaniem przyszłych wypadków, azatem przeciwko gorączce delegacyjnej, przeciwko wysyłaniu do Rady państwa. Nie dlatego, aby w Radzie państwa nie dało się już nic pożytecznego dla kraju uzyskać, ale dla tego, iż pożądane nawet uzyskania będą dla nas w takim składzie złem politycznem, bo skład taki czyni dolę kraju naszego igrzyskiem ustawicznych fluktuacyj politycznych, zdaje pomyślność jego na wolę wiatrów. Rada państwa dąć będzie w żagel według potrzeby swojej, a kraj nasz albo będzie wpadał w entuzjazm, iluminował miasta i poświęcał krew, bo pieniędzy nie ma, albo będzie się dąsał i otrzymywał chłosty. My w Radzie państwa w dobrym i złym razie będziemy zawsze służalcem, który powinien bardzo się cieszyć jak głaszczą, a nie może się sprzeciwić jak męczą. Wprawdzie powiedział nam wczoraj jeden z szanownych delegatów, iż delegacja unikała częstego stawiania wniosków na przejście do porządku dziennego, aby zachowała powagę. Kiedy jednak wnioski jej nie śmiałe, wnioski połowiczne, po największej części były odrzucane, jakaż tam była powaga? Kiedy nadto po pierwszem drobnem znarowieniu się delegacji, ośmielono się grozić odmową koncesji na koleje żelazne w kraju naszym; to już nie była powaga, tylko zniewaga! Delegacja nasza w swojem przekonaniu nie miała żadnej powagi ani w Izbie, ani za Izbą. Zatem jedno tylko usunięcie się od udziału w Radzie państwa może nas usposobić do korzystania w razie danym z pomyślnych okoliczności. Będzie to polityczny nasz zasiew, posuchy i grady mogą go zniszczyć, ale obawy takie nie wstrzymują roztropnego gospodarza od siewu. Zresztą widzimy jasno z autonomicznych naszych uprawnień, które szanowny p. Krzeczunowicz nie sam jeden za blichtr uważa, że skoroby reakcja uznała porę dla siebie stosowną, to żadna delegacja jej nie powstrzyma, ale nic jeszcze nie zapowiada takiej w Europie martwoty. Uzbrojenia powszechne dokonywane z taką skwapliwością, z jaką niedawno rozbrajano, chociażby uzuchwalały gdzie niegdzie do nazywania ludu motłochem — to w krajach oświeconych przyczyni się niewątpliwie do ustalenia wolności; bo opatrzność nigdyby nie dopięła zamiarów swoich, gdyby ostateczności nie stykały się w ten sposób, że to, co silna przewrotność na ochronę swoją obmyśliła, przyczynia się do jej pokonania.

Z tego co mówiłem — widzicie panowie, że jestem za wnioskiem komisji, a przeto i za tem, ażeby rezolucja w całości była ponowioną — z tem wszelako zastrzeżeniem, ażeby zadość się stało i temu stronnictwu w Sejmie, które mając wstręt do bierności, tęskni do czynów. Chciałbym więc

aby ponowienie rezolucji stało się nietylko słowem ale i czynem, i z tego względu przy specjalnej dyskusji postawię wniosek, ażeby do wniosku komisyi dodać: „i usuwa się od udziału w Radzie państwa.“

Mowa posła Sanguszki

na XXXII. posiedzeniu.

Byłem zdecydowany nie zabierać głosu w obecnej rozprawie. Chcąc głosować za wnioskiem komisji, przy ogólnej dyskusji, zostawiłem jej obronę wymowniejszym od mojego głosom. Lecz wczoraj spostrzegłem z pewnem zadziwieniem, że jeden z najwymowniejszych członków sejmu naszego zapisał się do głosu za wnioskiem komisji. Słuchając atoli świetną jego mowę, spostrzegłem się, że nikt silniej jak on.... nie przemawiał przeciw wnioskom komisji. Już to w ogólności ta komisja szczęścia nie ma. Może ona ze wszelką słusznością powtórzyć z poetą: *Dei miei amici mi guardi Iddio!* (Od moich przyjacieli strzeż mnie wielki Boże!) Nie ten wzgląd mnie jednak nakłonił do zabierania głosu: zabieram go dlatego. że wczoraj poseł Borkowski tak się wyraził namiętnie i, podług mego zdania, niesłusznie o uchwale 2. marca, że bez protestacji przepuścić jego słów nie mogę. Jego słowa znaczyły — chociaż tych wyrazów nie użył — że ta uchwała była zbrodnią i zdradą, więc to znaczy tyle ile powiedzieć, że ci, co się przyczynili do jej przyjęcia, muszą być zbrodniarzami i zdrajcami. Co do mojej osoby, niebyłoby obojętnie, gdyby mnie kto nazwał zbrodniarzem albo zdrajcą, dałbym mu parę szóstek, bo musiałby to być bardzo biedny człowiek. Ale jest inna okoliczność, która mi obojętną być nie może, to jest, że zakorzeniłyby się w kraju błędne mniemania, kraj potępiałby to co mu pomogło, a pochwalałby to, co mu zaszkodziło. W ogóle mojem zdaniem, człowiek albo naród niżej upaść nie może, jak gdy traci rozpoznanie między dobrem a złem, i kiedy nie umie rozeznać swoich przyjaciół od nieprzyjaciół. Szanowny poseł Bowkowski powiedział wczoraj, że gdy idziemy do Rady państwa, poddajemy siebie i kraj poniżającej kurateli tejże Rady państwa. A jak my tam nie pójdziemy, jak dozwolimy, ażeby o nas bez nas radzono, aby nam od niej przychodziły obowiązujące ustawy i rozkazy, tak jak do bezrozumnej trzody — to wtenczas nie będziemy pod jej kuratelą?... Jest jedna okoliczność, która jeszcze w mojej głowie miejsca nigdy znaleźć nie mogła, i którą równie jak ja, ze zachodnich cudzoziemców europejskich żaden zrozumieć nie mógł — to jest, ażeby mieć miejsce w parlamencie i odpychać je nie chcąc z tego korzystać. Przecież widzieliśmy, że były bunty i wojny prowincyj przeciw metropoljom, dlatego, że metropolje nie dozwalały prowincjom posyłać swoich reprezentantów do parlamentu — ale ażeby ci, którzy są zwołani, odmawiali swego przyjazdu i nie chcieli z tak wielkiego przywileju korzystać, to potąd ani widziane, ani słyszane.

Gdyby tak było, że ustawy tam uchwalone nie obowiązują, powiedziałbym że każdemu wolno mieć swój własny sposób widzenia i obsyłać lub nie Radę państwa. Ale kiedy uchwalane tam ustawy obowiązującemi są dla nas, to oczywiście bronić się, przemawiać za krajem i za wyborcami naszymi jest naszem prawem i jest pierwszorzędnym naszym obowiązkiem, skoro mamy swoje miejsce w parlamencie i tego najprostszy rozsądek doradza. Ale niedosyć na tem. Można obrachować, i ten rachunek nie jest trudny, choćaż nie może być kompletnie ścisłym, że nietylko mamy głosy, ale że gdyby wszystkie sejmy państwa posyłali delegacje swoje, to liczebną większość mielibyśmy w Radzie państwa.

Wracając do właściwego przedmiotu mego przemówienia, powiadam, że mojem zdaniem uchwała 2. marca, nie była ani zbrodnią, ani zdradą, ani błędem. Już bardzo często słyszeliśmy od nas samych i od cudzoziemców, że Polacy już od dwóch wieków dali dowody braku rozsądku i instynktu politycznego. Niestety! Temu zaprzeczyć nie mogę. W ostatnich czasach dopiero po dwakroć Polacy dali prawdziwe dowody dojrzałości politycznej i wielkiego rozsądku. Raz pierwszy wtedy, gdy pojęli ogromną dla nich samych i dla Europy zachowania Austrji i jej wzmocnienia. Mieliśmy wtedy ten rozum i tę rzadką mądrość wymazać z rejestru długoletnie krzywdy i krwawe nasze cierpienia. Za jednym razem wszystko wymazaliśmy, i to najroztropniej postąpiliśmy. Wypłaci nam się to niezawodnie rezultatami. Konsekwencją loiczną i konieczną tego bardzo dojrzałego kroku politycznego, cośmy zrobili, była uchwała 2. marca. Gdybyśmy nie byli jej powzięli, tobyśmy się postawili w sprzeczności w zasadzie i czynie z tym pierwszym naszym krokiem politycznym. Nie będę tutaj wchodził w ocenienie uchwały 2. marca, radbym aby tylko już nareszcie zarzuty i pociski przeciw samej uchwale i przeciw tym, którzy ją uchwalili, ustały; aby tej nowej kości niezgody nie było między nami. Niech przeciwnicy tej uchwały raz przestaną swoje pociski. My cośmy głosowali i przyczynili się do jej przyjęcia, nigdy wyrzutów nie robiliśmy tym co przeciwko niej głosowali

My wcale im żadnych wyrzutów nie robimy, ani żalu nie mamy do nich. Ja, co do mojej osoby, wcale im ich głosowania za złe nie mam, i za zło mieć nie mogę, gdyż nie daleko mnie siedzą koledzy, którzy więcej się cieszyli swoją przegraną, niż my naszą wygraną (Oho!) Ci oponenci dali się liczniej wybrać do Rady państwa i tam dzielnie nas bronili i wytrwale do końca wytrzymali (Brawo), teraz konsekwencyje wszystkie tej uchwały jak najdzielniej popierają i najlepszym są filarem naszym. Więc żadnego powodu wyrzutów im robienia nie mam i też nie robię. Jeżeli my im nic nie wyrzucamy, niechże i oni nam dadzą spokój. (Wesołość i brawo) i niech nie podnoszą między nami tej kosci niezgody (Brawo) Skończyłem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Univers* donosi, że biskup z Kamieńca prosił o pozwolenie udania się na sobór powszechny. W odpowiedzi nadesłano mu zastępcę, przyczem oświadczono, że jeśli dobrowolnie ustąpi z zajmowanej posady, natenczas rząd będzie mu dawał rocznie 4000 rubli. Biskup odparł, że raczej pozwoli się wywieść na Sybir, a sam nie ustąpi. — Rząd moskiewski był tak łaskaw, że mu dał cztery tygodnie do namysłu.

Według wiadomości nadchodzących z Warszawy, hr. Berg przygotowuje się do wyjazdu, albowiem lada dzień ma zostać członkiem moskiewskiej rady stanu. Utrzymują także, że namiestnictwo w Królestwie Polskiem ma być zniesione od 13. (1go) stycznia przyszłego roku

Austrja i Węgry. Urzędowa *Winner Abendpost* ogłosiła dalszą relację o wypadkach w Dalmacji, która jednak cofa się dosyć dalako wstecz i opisuje tylko pierwszą wyprawę na odsiecz warowni Dragali z dnia 20. października. O drugiej nierównie ważniejszej wyprawię w tę stronę, podjętej dnia 26. października, nie ogłoszono dotąd autentycznych szczegółów wiadomości.

O uwolnieniu jen. Wagnera i mianowaniu na jego miejsce jenerała Gotfryda hr. Auersperga zamieściła wspomiona *W. Abendpost* następującą umotywowaną notę:

„Stosunki w królestwie Dalmacji wymagają koniecznie, ażeby namiestnictwo zostawało znowu pod bezpośrednim kierunkiem namiestnika bawiącego w stolicy kraju.

„Z tego powodu rozporządziło c. k. ministerstwo w porozumieniu z c. i k. wspólnym ministrem wojny, ażeby namiestnik w Dalmacji, fmp. Wagner, objął na powrót wszystkie sprawy cywilne w Zadarze i zawiadywał dalej sprawami jeneralnej komendy wojskowej, podczas gdy operacjami wojskowemi w powiecie kotarskim kierować będzie powołany do tego jenerał z władzą nieograniczoną, określoną rozporządzeniem ces. z d. 25 paźdz. 1869.

„Na mocy najwyższego przeto upoważnienia mianowany został brygadjer trzeciej dywizji, jen. major Gotfryd hr. Auersperg komendantem rozłożonych w powiecie kotarskim wojsk, i otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Kotaru i objęcia przekazanych mu czynności.“

Niemcy. Zapewne obecność hr. Bismarka w Berlinie jest niezbędną, bo jak na komendę wszystkie pruskie dzienniki zapewniają czytelników, że pan kanclerz, czując się nie równie zdrowszym, będzie mógł niezadługo wrócić do stolicy i zająć dawne posady. Gdy zeszłego roku Bismark wrócił z Varzina, na całej linji rozpoczęła się dziennikarska kampanja przeciw austrjacko-węgierskiej monarchji. Dowiemy się teraz o ile lepsze są tego roku stosunki między Berlinem a Wiedniem. Gdyby kanclerz wrócił był, o kilka dni wcześniej do stolicy, byłby się tamże zjechał z ks. Gorczakowem, wracającym do Petersburga. *Schlezische Ztg.* zapewnia, że kanclerz moskiewski mówił tak samo pokojowo, jak lord Clarendon, twierdząc, że w Europie nie ma dziś mocarstwa, któreby sobie życzyło wojny.

W Izbie niższej sejmu pruskiego, rozpoczęły się dnia 2. bm. szczegółowe rozprawy nad projektem rządowym względem nowego administracyjnego podziału. W projekcie znajduje się 142 paragrafów. Z tych uchwalono dotychczas dopiero 4. Nie trudno więc przypuścić, że dyskusja zajmie kilka tygodni. Poprawek zapowiedziano bez liku, a Bockum-Dolffs stawia ich sam 24.

Pojutrze mają się odbyć w Berlinie dwa ludowe mityngi. Na pierwszem zgromadzeniu będą się zajmowali wnioskiem Virchowa, względem rozbrojenia i bez żadnej wątpliwości uchwalą go w całej osnowie,—a na drugiem bydą rozbierali sprawę klasztorów.

Rano objawiliśmy obawę, ażali król Wilhelm zechce przyjąć północno-szlezwicką deputację. Ostatnie wiedeńskie dzienniki zapewniają, że król postanowił nie przyjąć deputacji, na co ona chce odpowiedzieć wyjazdem do Wiednia. Jeśli sprawdzi się powyższe doniesienie, to ciekawi będziemy, jak w tej draźliwej sprawie zachowa się Austrja. Wiadomo, że deputacja wiezie adres, w którym podpisani w liczbie 27 tysięcy kilkuset, domagają się od Prusaków wypełnienia zobowiązań zawarowanych w §. V. traktatu praskiego, tj. odstąpienia Danji północnego Szlezwiku, gdzie znaczna większość ludności jest narodowości duńskiej. Otóż jeśli król pruski odmawia przyjęcia deputacji, to cesarz austrjacki, jako podpisany na owym traktacie może ją przyjąć, zwłaszcza, że obowiązkiem jego jest czuwać nad przeprowadzeniem wszystkich paragrafów. Ale przyjmując znów deputację, poróżniłby się na śmierć z Prusami i podniósłby na nowo groźną kwestję szlezwicką. Czy Austrja zechce to uczynić? Wątpimy.

Francja. Dzień zaduszny przeszedł w Paryżu całkiem spokojnie. Lud poprzestał na niemej demonstracji pokrywając licznemi wieńcami groby republikanów: Cawagnaca i Baudina. — Rząd obawiał się jednak hałaśliwych manifestacyj, czego dowodem. wzmocnienie wszystkich posterunków. Sierżantów było także dużo, choć nie tworzyli takich szpalerów jak zeszłego roku. — Pomnik Baudina nie został odkryty. *Réveil* donosi, że komitet zajmujący się postawieniem rzeczonego pomnika nie powziął jeszcze w tym względzie stanowczej uchwały.

Rappel ogłasza tego dnia pogrzebową mowę na konstytucję z r. 1852. „Konstytucja z r. 1852. minęła bezpowrotnie. Oby jej rewolucja lekką była!“ Taka jest treść artykułu radykalnego dziennika.

Reforme, która w wilję Wszystkich Świętych wyszła w czarnej obwódce, ogłasza listę ofiar z 3. i 4 grudnia r. 1851. a w fejletonie podaje ustępy z *Chatiment* Wiktora Hugo.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu urzędowej *Wiener Zeitung* z dnia 2. b. m. przy wznowionem tegoż dnia posuwaniu się wojska w głąb wzburzonych okolic kotarskich, powstańcy po trzygodzinnej walce odpdparci zostali aż za Sutwarę. W wyprawie tej miały udział: 8. bataljon strzelców (500 l.), pułk Ernesta nr. 48 (550 l.). 9. kompanja inżynierska (110 l.), 4 działa górskie i dwie rakietnice pod dowództwem pułkownika Fischera. Oddział ten wyruszył z warowni Triuita (Trójca) i dotarł jak wyżej powiedziano do Sutwary. Straty dotąd niewiadome.

Drugi oddział pod dowództwem jen. maj. Dormusa posunął się bez oporu do Poberże. W oddziale tym znajduje się pułk piechoty br Maroicic nr. 7. i bataljon strzelców n. 9.

W skutek tychto ruchów wojskowych zgłosiła się owa deputacja z hrabstwa *(contea)* Lazarewicz w Żupie. o której donieśliśmy poprzednio.

Telegram w *N. Fremdenblatt* z Kotaru dososi pod d. 3. b. m.: „Wczoraj zaszła potyczka w Żupie. Z naszej strony 1 zabity, 2. rannych. W nocy podpalił jakiś zdrajca magazyny wojskowe w Kotarze (w Zadarze? P. r *N fr. Pr.*); magazyn, w którym była słonina, mąka, kawa i cukier, spłonął wraz z sąsiedniemi budynkami. Wojsko ratowało bardzo gorliwie. Podesta (burmistrz) miasta Risano, „jeden z głównych buntowników“ został dziś uwięziony. Dzisiaj stoczono wielką potyczkę; skutek jeszcze niewiadomy; kilku rannych już tu przywieziono. Artylerja zburzyła wczoraj kościół jeden w pobliżu Kotaru, w którym ukrywali się powstańcy. Fmp. Jochmus niegdyś minister wojny rzeszy niemieckiej za arcyksięcia Jana, przybył tutaj Straty nasze wynoszą 37 zabitych, 95 rannych. Wojsko zdrowe i do boju ochocze.“

Według telegramu *Nowej Pressy* z Kotaru, uwięziono burmistrza w Risano i odstawiono do Kotaru Dotychczasowe straty wojska w Dalmacji wynoszą 37 zabitych i 95 rannych.

Dalszy telegram z Kotaru z d. 3. b m donosi z głównej kwatery wojsk cesarskich:

Brygady jenerałów Fischera i Dormusa uderzyły i po czterogodzinnej wytrwałej walce zdobyły stanowisko pod Sisicami. Strata wojsk jest małą. Dwa dystrykta ofiarowały poddać się. Czarnogórcy pomimo niezaprzeczonej sympatji dla powstańców, zachowują się dotąd neutralnie.

O kryzys finansowej w Peszcie donosi telegram *N. Fremdenblattu* z Pesztu d. 3. b. m. W skutek upadłości firmy J. J. Kohen, dwadzieścia kilka firm zawiesiło wypłaty, w szczególności także spółka omnibusowa i peszteński bank narodowy (ludowy?). Firma J J. Kohen miała wejść w układy; powinowate firmy chciały złożyć żądaną przez zakład kredytowy rękojmię. Atoli upadłość Gregersena, która dotknęła w znacznej części Kohena, uniemożliwiła wszelkie układy. Ztąd popłoch wielki.

XXXIII. posiedzenie Sejmu

dnia 5. listopada.

Początek o godz. $10^{3}/_{4}$ zrana. Protokół zatwierdzono, spis petycyj zawierający parę numerów, przyjęto do wiadomości.

Ponieważ komisja konstytucyjna nie mogąc w nocy obradować, zebrała się dopiero około 9. godz. z rana, by się rozpatrzeć w poprawkach, dnia wczorajszego do tekstu adresu komisyjnego zapowiedzianych i do chwili zagajenia posiedzenia nie była jeszcze gotową, więc ks. marszałek zmienił kolej porządku dziennego, i wziął nasamprzód drugie czytanie projektu Wydziału krajowego w przedmiocie wykupna mesznego, proskórnego, skopczyzny i innych tej natury danin kościelnych.

Sprawozdawca **Pietruski** dał krótki rys historyczny tej sprawy, która już od r. 1861 traktuje się w sejmie naszym.

Koczyński nie upatrując nic tak nagłego, aby uchwalać ten wykup, który sprowadzi niezawodnie nowe ciężary na powszechność krajową, wnosi przejście do porządku dziennego.

Cichorz bardzo energicznie oparł się temu niewczesnemu wnioskowi, podobnież sprawozdawca, poczem przystąpiono do specjalnej rozprawy.

Jakóbik zażądał uchwalenie ustawy *en bloc*, ale ponieważ **Gross** i **Pawlików** zglosili się z poprawkami, więc musiano szczegółowo prowadzić dyskusję.

Po krótkiej dyskusji, odrzuciwszy dwie poprawki Pawlikowa uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu następującą ustawę:

Ustawa z dnia . . . tycząca się dodatkowego wykupna danin uiszczanych w naturaljach kościołom i plebanjom, a polegających na osobnych od dziesięciny niezawisłych tytułach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I. Stronom mającym chęć wykupna powinności w naturaliach, nie w skutek prawa do dziesięciny jako pewna część przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów uiszczanych, które ustawą z dnia 7. września 1848 wprawdzie nie zostały zniesione, wszelako podług patentu z dnia 15. sierpnia 1849 (§ 5.) mają być wykupione, niemniej stronom mającym chęć wykupna powinności w gotówce wymierzone, wyznacza się niniejszem do wnoszenia podań, mających na celu wykupno rzeczonych powinności termin dwuletni, a to licząc od dnia w którym ustawa niniejsza zaczuie obowiązywać, z tem jednak obostrzeniem, że podania wniesione po upływie tego terminu nie będą uwzględnione.

Art. II. Wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawnieni do ich pobierania, albo gmina do ich uiszczania obowiązana, lub jeśli obowiązanie nie zawisło od związku gminnego, większość obowiązanych zażąda wykupna w terminie na ten cel wyznaczonym.

Wykupna powinności obowiązujących gminę żądać mają prawni ich zastępcy.

Żądanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego będzie ważnem, jeśli je wniesie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przyczem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczających się za dalszem trwaniem powinności.

Art. III. Podanie o wykupno rzeczonych powinności, wnosić należy na piśmie w terminie powyżej oznaczonym do c. k. direkcji funduszu uwolnienia gruntów.

Art. IV. Przepisy sprzeciwiające się niniejszej ustawie znoszą się.

Art. V. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

W skutek uchwalenia tej ustawy oświadczył **Torosiewicz** imieniem komisji administracyjnej, że uważa kilkanaście petycyj, wniesionych do Sejmu w tej sprawie, za załatwione.

Ponieważ komisja konstytucyjna jeszcze nie była gotową, więc marszałek zawiesił posiedzenie aż do ukończenia narady tej komisji.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kotar, 4. listopada. Dziś zawieszenie broni. Powstańcy z Sisic i Verbalje zapowiedzieli poddanie się Do dzisiejszego wieczora mają oni broń złożyć i odstawić. Pułkownik Schönfeld robi dziś demonstrację z Budwy ku Breticom. Jutro posuną się wszystkie wojska w stronę ku Pobori.

Kurs gieldy wiedeńskiej.

Dnia 3. listopada 1869.

1. Dług publiczny.

A. Państwa.	pieniądze	towar
Z pożyczki państwowej z procentami od stycznia do lipca po 5%	69.35	69.45
Od kwietnia do października po 5%	69 15	69.30
Pożyczka w srebrze 1864 (ft. szt.) zwrotna w 35 latach po 5%	59.50	59.55
Pożyczka w srebrze z 1865 (franki) zwrotna w 37 latach po 5%	97.—	98.—
Przezn. do wyl. z r. 1839 całe losy	237.—	238.—
„ „ „ „ 1839 piąta część losów	237.—	238.—
„ „ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	88.50	90.50
„ „ „ „ 1860 po 500 zł. 5%	94.—	94.20
„ „ „ „ 1860 po 100 zł. 5%	99.50	100.—
Pożyczka z r. 1864 (z premją) po 100 zł.	114.75	115 —
Renty Como po 42 lir. austr.	23.—	24.—

B. Krajów koronnych. Obligacje indemnizacyjne po 5% za 100 zł.		
Czech	91 50	92.50
Bukowiny	72.50	73.50
Galicji	72.50	73.—
Niższej Austrji	93.—	93.50
Siedmiogrodu	74.50	75.50
Węgier	79 —	79.50
Galic. pożyczka głodowa z r. 1866 po 7%	100.—	100.50

2. Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	230.50	231.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	234.—	234.50
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	797.—	800.—
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	709.—	710.—
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	544.—	546.—
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	180.—	180.50
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2095	2100
Kolej Kar. Lud po 200 zł. m. k.	234.—	234.50
Lwowsko-Czerniow. kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 fnnt. szt.)	194.50	195.—
Tow. kol. żel. państwa po 200 zł. m. k. (500 fr.)	373.—	374.—
Połud. kolej państw. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	250.—	250.50
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	44.—	46.—

3. Listy zastawne.

	(za 100 zł.)	
Pow. austr. Towarz. kr. ziem. przezn. do losow. pz 5% w srebrze	107.50	108.—
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	79.—	80.—
Gal. Banku hipot. po 6%	88.—	89.—
Gal. zakł. kred. włośc. do losow. po 6%	92.—	93.—
Banku narod. w wal. austr. przez. do losow. po 5%	98.40	98.80
Węg. Towarz. ziemskie po $5^{1}/_{2}$%	91.50	92.50
„ „ „ (renta) po 6%	—.—	—.—

4. Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Kolej północ. po 100 zł. m. k.	91.—	91.50
„ „ po 100 zł. w. a.	—.—	—.—
Kolej gal. Kar. Lud. sr. po 300 zł. 5% za 100 zł.	100.50	101.50
Kolej gal. Karola Ludwika II. emisja	95.—	95 50

5. Losy.

	(Za sztukę)	
Instyt. kred. dla handlu po 100 zł. w. a.	155.50	156.—
Clarego po 40 zł. m. k.	33.—	34.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	91.—	91.50
Keglevicha po 20 zł. m. k.	14.50	15.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	33.—	34.—
Palffiego po 40 zł. m. k.	28.—	29.—
Fundacja szpitalu arcyksięcia Rudolfa	14.—	15.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.—	40.—
St-Genois po 40 zł. m. k.	30.—	31.—
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	27.50	28.50
Pożyczka Tryest. po 100 zł. m. k.	125.—	127.—
„ „ po 50 zł. w. a.	57.—	59.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	21.50	22.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	20.50	21.50

Weksle.

(Na 3 miesiące.)

Amsterdam za 100 zł hol.	103.70	103.90
Augsburg za 100 zł. w p. n.	103.60	103.70
Berlin za 100 talarów	—.—	—.—
Frankfurt 100 zł. w p. n.	103.60	103.75
Hamburg za 100 M. B.	91.35	91.50
Londyn za 10 funtów szterl.	124.25	124.40
Paryż za 100 franków	49.40	49.45

Kurs złota.

Dukaty ces. men.	—.—	—.—
„ peł. wagi	5.91	5.92
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.91	9.92
Rosyjski imperjał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	122.—	122.25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

4. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 30 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 30 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 90 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. 90 ct. Akcje banku wiedeńskiego 710 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 232 zł. 50 ct. Londyn 124 zł. 25 ct. Srebro 122 zł. 15 ct. Dukat cesarski 5 zł. 88 ct.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.